Po konfiskacie nakład drugi.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 5 lipca 1904 Nr. 151

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[illegible] [illegible]ki wieczorne.

Z pola wojny.

(Odwrót Rosyan. — Wpływ pory deszczowej. — Armaty. — Nowa armia. — Zmiana położenia bez zmiany stanu rzeczy).

O pięć dni rychlej niż zazwyczaj bywa, zaczął się zalew południowej Mandżuryi. Stało się to w chwili, gdy wielkie bitwy były już nietylko prawdopodobnemi, ale nieuniknionemi. Być może, że one już stoczone zostały, albo się odbywają, albo mimo ulewy stoczone zostaną. Trzeba sobie przypomnieć ostatnie wypadki, o których nas doszły wiadomości.

Rosyanie cofali się na całej linii do swoich głównych pozycyi, a Japończycy parli ich, zdobywając codziennie dalsze tereny, szańce, forty i stanowiska, panujące nad okolicą. Posuwając się naprzód, dotarli oni rychlej, niż to możliwem zdawało, na drugą, północną stronę wąwozów i wzgórz i współdziałanie ich kolumn wcale nie zostało przerwane. Wszystkie raporty rosyjskie wyznają, że żadnej pozycyi dotąd nie obronili, tłómaczą się zaś dziwnie naiwnie, albo tem, że siły japońskie były przeważające, albo, że otrzymali oni podczas walki posiłki, albo, że pozycye rosyjskie z boku lub z tyłu obeszli.

Walki codzienne są bardzo krwawe, po obu stronach padają setki żołnierzy. „Daily Express“ doniósł: Marszem kolumny jap. na północ jest Kuropatkin ciężko zagrożony; koncentrując siły swoje koło Haiczeng, sądził, że północne wąwozy i wzgórza są nie do zdobycia. Teraz musi cofać się, albo będzie odcięty. Armia japońska, która zwyciężyła nad Jalu, zdobyła główny posterunek: wąwóz Motienling; Nodzu przeszedł już przez wąwóz Dalin i Ozimpalin.

Strategia Kurokiego święci tryumfy u zawodowców w całym świecie. Kaiczu zajęła kolumna jen. Oku. Kawalerya rosyjska umknęła do Dasziczao, a kozacy do Haiczeng.

W Berlinie otrzymano dalsze wiadomości: Kuropatkin ściągnął wszystkie oddziały do Haiczeng, lecz zostawił tam tylko silną załogę, mającą osłaniać całkowity jego odwrót ku Liaojang, które jest od Dasziczao-Haiczeng 100 km. odległe. Czy zdążył w porę na pomoc załodze w Liaojang, czy roztopy uwięziły go po drodze — nie wiadomo.

W Rzymie otrzymano informacye z d. 1 b. m., że na północ od Liaojang (które Japończycy jedną kolumną obeszli) obie strony już niemal twarz w twarz przeciw sobie stanęły, a położenie Rosyan jest tam rozpaczliwe.

Zawodowcy niemieccy uzasadniają jedno jeszcze przypuszczenie: że Kuroki koło Liaojang tylko demonstruje, żeby Kuropatkina zmylić i że zamierzył rozgromić Rosyan w dwóch osobnych bitwach, w których po kolei wszystkie jego siły razem będą brać udział, co zostało przygotowanem przez koncentryczne ruchy strategiczne.

Ostatnie depesze zapewniały, że jeszcze przed ulewą Japończycy Kaiczu, Dasziczao, Haiczeng zajęli. Szczegółów nie znamy, ale to jest pewnem, że zaszły rzeczy tak daleko, że nawet pora deszczowa operacyi i walk już nie przerwie. Gdyby Rosyanie byli jeszcze w posiadaniu kolei, mieliby większą łatwość prowiantowania, lecz marsze objuczonych żołnierzy rosyjskich przez drogi, zamienione w grząskie trzęsawiska, są prawie niemożliwe. Japończycy są wogóle amfibiami, wyspiarzami, nawykłymi do mgły, wilgoci, moczarów, do przebywania rzek wpław, a żołnierz japoński zwinny jest i lekki, prowianty zaś i amunicyę niosą kulisy, albo ciągną maleńkie dwukołowe wózki. Nie można zgoła przypuszczać, żeby ich pora deszczowa wstrzymała od dokonania tego,



Mapa terenu wojny. (Patrz artykuł: „Z pola wojny“ i telegramy).

co zamierzyli. Jeżeli chcieli zmusić do bitwy, to ją stoczyli lub stoczą, może tylko o kilka dni później — i nie spoczną aż w Liaojang i Mukden.

Rozpołożenie strategiczne nie pozwala przypuszczać czego innego, tylko, że armia rosyjska zostanie rozgromioną, albo, że mimo pory deszczowej musi poza Mukden rejterować. Japończycy wiedzą dobrze, że z końcem lipca nadciągną z Europy nowe zaciągi rosyjskie. Musi być więc ich zadaniem uporać się przedtem z Kuropatkinem. Tak się rzeczy przedstawiały dla nas aż do niedzieli.

Koło Port Artur pora deszczowa postępów oblężenia nie wstrzyma. Podłoże gleby jest tam skaliste, a spulchnienie wierzchnich warstw ułatwi im sypanie szańców. Po zajęciu trzech wzgórz zajęli oni tam dalsze dwa Lunwantin i Kwinsan. Raport rosyjski z 1 bm. ma przedziwne dwa ustępy: „Gdy strzelcy nasi trzy ataki odparli — cofnęli się, naciskani przez nieprzyjaciela, na wyżyny Lunwantin". Więc stali na tych wyżynach. A o kilkanaście wierszy niżej mówi *ten sam* raport: „Japończycy ustawiają baterye na szczytach Lunwantin". W tym samym raporcie stoi: „Gdy Japończycy wielką siłą zaatakowali górę Kwinsan, dwa bataliony naszych strzelców broniące tej góry, cofnęły się z wielkiemi stratami, gdyż nieprzyjaciel *z tyłu je zaszedł*". Są to typowe raporty. Stwierdzają one, że zacieśnia się coraz więcej pierścień japoński koło twierdzy.

W poniedziałek ustawiali już Japończycy ciężkie działa oblężnicze, przywiezione z Dalny, gdzie je wyładowano — zatem działa te na „Sadomaru" nie zatonęły. Na wyspach Elliot zaś biwakowała 24-go czerwca nowa, osobna, samodzielna kolumna japońska (10.000 ludzi), którą rzucą podczas starć, gdzie będzie potrzeba.

Zapisujemy dla ciągłości i objaśniania te znamienne szczegóły o położeniu na lądzie i koło Port Artur. Są one tego rodzaju, że zapowiadają bliskie, doniosłe wypadki.

Z faktu, że jeden torpedowiec wymknął się z Port Artur i przybył do Niuczwang, wnioskują niektórzy, że okręty nieszczęsnej eskadry będą usiłowały wymykać się w pojedynkę, wśród nocy, pod osłoną mgły, że może tym sposobem jeden lub drugi ujdzie zagłady.

* *

Na niedzielę nadeszły tymczasem alarmujące depesze: Japończycy się cofają, zdobyte pozycye opuścili! Kuropatkin w raportach przechwala się odzyskaniem tych pozycyi. Niebawem jednak zaniepokojenie ustąpiło. Otóż nie ulega wątpliwości, że ulewy spowodowały pewne zmiany w operacyach Japończyków, zmiany atoli połączone ze strategicznemi względami. Oto co się stało: W przewidywaniu trudności *przyszłych*, za dwa tygodnie, gdy dowóz prowiantów przez moczar mandżurski stanie się niemożliwym, a zarazem w celu pomylenia wszelkich szyków Rosyanom i wciągnięcia ich w góry i wąwozy, Japończycy opuścili trzy środkowe wąwozy Dalin, Foengszulin i Modulin, *nie opuścili* jednak wcale północnego przejścia Motienling, które właśnie na Liaojang prowadzi. Idą zatem dalej na Liaojang, a środek rosyjskich sił w góry i wąwozy wciągnęli i tam je uwięzili, tak, że te siły nie mogą iść na północ ku Liaojang. Sobie zaś równoczeście komunikacye i dowóz prowiantów — sprawa najważniejsza — zabezpieczyli.

Całą też linię frontową między Liuwenczen i Siujan zajmują dalej, oraz wąwóz Czimpalin. Tym sposobem ochraniają dalej armie oblegającą Port Artura przed wszelkiem niebezpieczeństwem od północy. Położenie zatem zmieniło się wskutek ulewy tylko pozornie; Kuropatkin znajduje się dalej w niebezpieczeństwie osaczenia. Zawodowcy angielscy i amerykańscy niezachwianie przytem stoją, że Kuropatkin zostanie, albo już został koło Liaojang zaatakowany, że wielka bitwa jest tam nieuniknioną. Utrzymują nawet, że pora deszczowa przyniosła Japończykom korzyści, że Kuroki zdołał uwięzić w wąwozach znaczną część sił rosyjskich — co mu pozwala, albo już pozwoliło wielką bitwę przyspieszyć.

Koło Portu Artura postępują bez przerwy roboty oblężnicze.

Okazało się, że oprócz nowej kolumny, czekającej na rozkazy na wyspach Elliot, Japończycy wylądowali na północ od Portu Artura osobną kolumnę, która znacznie siły oblężnicze zwiększa. *Sztab amerykański* oblicza, że twierdza za dwa tygodnie będzie zdobytą i wyrażają pewność, że japońscy jenerałowie różne jeszcze *dramatyczne niespodzianki gotują*.

Niecierpliwość w oczekiwaniu dalszych depesz jest w całym świecie niemal już gorączkową.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Festyn „Sokoła" i „Czytelni ludowej". połączony z wystawą i jarmarkiem wyrobów krajowych odbył się dnia 3 bm. w parku wielickim, przy wspaniałej pogodzie i bardzo licznym zjeździe publiczności z okolicy i zastępów sokolich z całego okręgu krakowskiego. Oglądać tam można było prace uczenic kursu sztuki stosowanej p. Anny z Furmankiewiczów Gąsieckiej, ładne hafty ze szkoły i hafciarni p. Antoniego Kozłowskiego z Wieliczki, oraz wielickie wyroby z sali kryształowej, które miały największy pokup.

Na program festynu oprócz loteryi fantowej, koszów szczęścia i t. p. składały się sokole ćwiczenia łancami i ćwiczenia sokolic z Podgórza, które swojem wykonaniem wywołały ogólny poklask. Na zakończenie wykonał zastęp podgórskich sokołów ćwiczenia na wolno stojących drabinkach przy oświetleniu bengalskiem, tak znakomicie, iż im się za to należy osobne uznanie, gdyż w ćwiczeniach tych można było poznać wprawę i rutynę zawodowych gimnastyków. Podczas festynu przygrywała orkiestra salinarna z Wieliczki i orkiestra mandolinowa z Krakowa. Tak urozmaicony festyn, który się przeciągnął do bardzo późnej nocy, pozostanie na długo w pamięci uczestników, zaś dochodem przyczyni się do rozwoju dwóch tak ważnych dla naszego społeczeństwa towarzystw, jak „Czytelnia ludowa" i „Sokół".

Nowy Sącz 1 lipca. (*Jeszcze propinacya*).

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

4

— Natychmiast po ukończeniu ceremonii ślubnej — nie przypuszczam bowiem, abyś mógł się wywinąć — rozwiedziemy się,.. na zawsze jak sądzę. Ale też wraz z prośbą do Boga, abym pana nigdy już nie ujrzała, zwrócę się zarazem z najgorętszą modlitwą, aby syn mój nigdy pana nie poznał, aby nigdy się nie dowiedział, kim pan jesteś. Będzie wierzył że ojciec jego umarł.

Doktor zadrżał — słysząc przykre słowa o sobie jako umarłym. Nie obchodziły go nigdy ci, co mieli umrzeć, co umierali — on sam niejednokrotnie pomagał im przecież do przebycia Styksu — lecz osobiście na samą myśl podobnej dla siebie perspektywy podlegał nieprzyjemnym wrażeniom i wizyom.

— Teraz, doktorze Morgan, zbliż się i podpisz... jutro wyśpiewasz całą piosnkę swojej kompozycyi, a ja powtórzę przed światem kłamstwo, które ułożyłeś. Przyznam się, żem wówczas spała, żem zaniedbała obowiązku i że przez to zaniedbanie spowodowałam śmierć pani Raper. — Gdy mię potępią, pamiętaj, widząc mnie odchodzącą, że wkrótce masz się ze mną spotkać i zapłacić mi umówioną cenę. Zatem do dzieła.

Plecami odwrócona do doktora Morgana zbliżała się dozorczyni do stołu. Była to dobrze upatrzona sposobność. Doktór skorzystał z chwili.

Skoczywszy ze zręcznością pantery, rzucił się na kobietę i w niespełna pół minuty przypierał ją już do ściany, opasawszy jej szyję silnie zaciskanymi wokoło palcami.

Z twarzą czerwonosiwą, jakby nagle obrzmiałą, z oczyma coraz bardziej lśniącemi odsłanianemi białkami, jakby wśród konwulsyi, wysilała się gwałtownie duszoną kobieta nadaremnie, aby przynajmniej wydać krzyk rozpaczy. Z szeroko otwartych silnych ust nie dobył się nawet szmer. Nadaremnie wytężała ręce, aby zwolnić się od uścisku swego napastnika.

Jeszcze chwila walki... jeszcze jedno silniejsze targnięcie się... gdy naraz legła już rozciągnięta na posadzce. Towarzyszył temu ledwie głuchy, stłumiony łoskot, za słaby jednak, aby dom obudzić z uśpienia. A zresztą, na cóż by się to przydało? — Drzwi były na klucz zamknięte.

Twarz jej stawała się purpurowo-siną jak przepalona cegła, język coraz bardziej z ust wystający zaczął już obwisać.

I oto ponownie zwycięski uśmiech wygładzał już zmarszczone wysiłkiem zbrodni rysy twarzy Dick Morgana.

Śmierć tej kobiety zapewniała mu byt, przyszłość — oto co odzwierciadlał jego uśmiech; czuł jak pod uściskiem tych dziesięciu palców ona wreszcie umiera...

Zaczęła się już unosić w powietrzu dłuższa cisza zbliżającej się śmierci, którą nagle przerwał donośny głos:

— Puść tę kobietę lub palnę ci w łeb z tego oto rewolweru.

III.

Mężczyzna z rewolwerem.

Doktor zerwał się na równe nogi i zatoczył się wstecz aż do drzwi, do dawnej swej pozycyi.

Powietrze wstępowało do płuc dozorczyni i z poświstem wydobywało się na zewnątrz, podczas gdy głowa jej, uwolniona z tłoczącego uścisku Dicka Morgana opadła ciężko na podłogę.

Artur Raper wyłonił się w całej swej postaci.

Drzwi były zamknięte — on mściciel — trzymał rewolwer w dłoni.

Sposobność wydała mu się aż nadto wydarzoną, aby spełnić akt doraźnego wymiaru sprawiedliwości.

Ciąg dalszy nastąpi.

W sprawie propinacyi miejskiej przeciw teraźniejszemu dzierżawcy p. Marsowi, zamieszcza tutejszy „Mieszczanin“ już od kilku lat dobrze zapłacone korespondencye i usilnie popiera agitacyę żydowską.

W walce za żydami zbija nawet twierdzenie „Głosu Narodu“ z 18 czerwca br., że reprezentacya chrześcijańska nie powinna oddawać żydom nowego dochodu.

Na licytacyi z 30 czerwca b. r. oferował wprawdzie p. Mars tylko o 3000 K mniej od pp. Dattnera i Engländera, nie chcemy jednak przypuszczać, by tutejsza Rada miasta uległa wpływom takiego „Mieszczanina“ i podszeptom agitatorów żydowskich.

Więc mimo to propinacyę odda znanemu z uczciwości obecnemu dzierżawcy, panu Marsowi.

Z Zakopanego. (Uniwersytet wakacyjny.— Orla Perć. — Teatr „ludowy“. — Zabawy). Zakopane w tym roku liczy na ożywienie sezonu, dzięki uniwersytetowi wakacyjnemu. Dla słuchaczy i słuchaczek kursów poczyniono różne udogodnienia: i tak nie będą płacili taksy klimatycznej, a mogą za 100 koron miesięcznie mieć całe utrzymanie „en pension“, t. j. pokój (dwie lub trzy osoby razem) i śniadanie, obiad i kolacyę bądź u Płonki w Morskiem Oku, bądź w pensyonacie. Komitet uniwersytetu liczy na 500 słuchaczów i słuchaczek (180 już się zgłosiło), jakkolwiek wojna bezwątpienia uniemożliwi wielu Królewiakom przybycie do Zakopanego. Władze rosyjskie nie wydają bowiem obecnie paszportów młodzieńcom. Wykłady odbywać się będą co dzień w sali „Morskiego Oka“ w godzinach przedpołudniowych; wieczorne konserwatorya w pensyonacie pani Dobrowolskiej.

Dnia 23 czerwca ks. kanonik Gadowski, którego sumptem i energią urzeczywistniła się Orla Perć (właściwie część tylko) z kilkoma przewodnikami: Klimkiem Bachledą, Jakóbem Wawrytko i innymi — dokonał ustawienia statuy Matki Boskiej na Zawracie. Transport statuy w pace 160 kilogramów, najpierw wózkiem na halę Gąsienicową, następnie na barkach przewodników, trwał trzy dni.

Ks. kan. Gadowski dokonał też 18 czerwca bardzo interesującej turystycznej wyprawy: mianowicie przeszedł **granią** z Koziego Wierchu do Zawratu, stwierdzając tem, że trasa Orlej Perci jest tu możliwą.

Dnia 29 czerwca b. r. zjechała trupa artystów sceny „ludowej“, rozbitej w Krakowie. Przedstawienia nie ściągnęły wiele publiczności.

Klimatyka postanowiła złożyć specyalny komitet zabawowy, zapraszając doń i kilku reprezentantów gości.

Sezon jeszcze bardzo słaby.

Jarosław. (*Przykre stosunki w szkołach średnich. Samobójstwo. Zbrodniarz. Telefon. Jubilat kryminalny*).

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

W przyszłości podawać będziemy nazwiska i nadużycia, bo i cierpliwość ma swoje granice.

Umysłowo chory czeladnik kołodziejski Jakób Gregorczy poderznął sobie brzytwą gardło pod drzwiami lekarza miejskiego dra Turzańskiego, gdy ten odmówił rodzinie zbadania chorego i na drugi dzień sprawę odłożył.

Przytrzymała tutaj żandarmerya z Pilzna Stanisława Rutkowskiego liczącego 32 lat, pzzynależnego do Skornicy gubernii radomskiej, wraz z matką Anną 75-letnią i córką 4-letnią Anną. Rutkowski miał popełnić zbrodnię morderstwa przed kilku laty koło Kielc i zbiegł do Austryi. Następnie dopuścił się oszustwa w Eger, tam go zasądzono na kilkumiesięczne więzienie, poczem miał być wyszupasowanym do Rosyi. Rutkowski jednak wyłudził gdzieś wózek i konia siwego i tym zaprzęgiem, z rodziną objeżdżał krakowskie, bialskie, pilzneńskie, wszędzie dopuszczając się oszustw. W pościgu schwytano go w Jarosławiu i zabrano do Pilzna.

Telefon międzymiastowy zacznie niebawem funkcyonować. Do linii Wiedeń-Lwów, będą włączone miasta Tarnów, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław i Przemyśl. Koszta już miasta złożyły, więc zależy tylko od lwowskiej dyrekcyi poczt, kiedy połączenie przeprowadzi.

Zmarł w Jarosławiu onegdaj Szczepaniak Józef liczący lat 90, z tego z małymi przerwami lat 70 przebył w aresztach i zakładach karnych, jako nałogowy złodziej. W r. 1870 zabił żandarma, gdy go na kradzieży

Zbrodnia lekarza.

139

„Nie wątpiłem na chwilę; to był on. Oddychał jeszcze. Kazałem go przenieść do Saint-Quentin i otoczyć troskliwemi staraniami. Raniony był w piersi odłamkiem granatu.

„Przy pierwszym opatrunku sprowadzony przezemnie lekarz oświadczył, że rana była śmiertelną. Kilku nie tak ciężko ugodzonych żołnierzy francuskich, przeznaczonych do szpitala, opowiadało, w jaki sposób lekarz ambulansu mógł być zabity.

„Ojciec pani, wątpić o tem nie można, szukał śmierci.

„Przez cały ciąg bitwy narażał się na największy ogień, opatrywał z niezrównanem poświęceniem padających dokoła niego żołnierzy, póki sam z kolei nie został raniony śmiertelnie w miejscu, gdzie go znalazłem później.

„Doktór Madelor odzyskał przytomność nazajutrz, a wpatrując się we mnie czas dłuższy, „To ty, Fechter?!“ — zawołał.

„Parę godzin potem, pod wpływem środków podniecających, zaczął ze mną rozmawiać.

„Wtedy to, czując zbliżający się zgon; zlecił mi napisanie niniejszej odezwy dla przesłania pani pożegnania i błogosławieństwa umierającego ojca.

„Wieczorem otrzymałem rozkaz wymaszerowania z pułkiem do Strasburga. Gdy przyszedłem raz ostatni odwiedzić rannego doktora, zdaniem chirurga zostawało mu już tylko kilka krótkich chwil do zgonu; zastałem go nieprzytomnym.

„Zostawiłem zlecenie, aby go pochowano na cmentarzu w Saint-Quentin, tak, iżby pani mogła chociaż pomodlić się na jego grobie.

„Pisząc te słowa, spełniam obietnicę daną umierającemu. Nie mogłem wysłać, jak tego pragnąłem, listu wcześniej, bo musiałem usunąć wiele przeszkód, aby mieć pewność, że niniejsze pismo dojdzie rąk pani“.

Marya, tonąc we łzach, zaniosła list Jerzemu.

— Trzeba jechać do Saint-Quentin bezzwłocznie — oświadczyła stanowczo.

Nie mógł odmówić.

— Towarzyszyć ci będę — rzekł krótko.

Wyjechali zaraz wieczorem; stanęli w nocy na miejscu, a nazajutrz rano szukali wszędzie śladów zmarłego Madelora.

Byli u komendanta pruskiego, w magistracie, w kościele, na cmentarzu. Nikt jednak nie mógł udzielić im żadnych objaśnień.

W chwilach niepokoju i przerażenia, następujących po przegranej bitwie, mieszkańcy Saint-Quentin zajęci byli troską o własne bezpieczeństwo; nie mógł znaczyć wiele zgon jednego człowieka wśród tylu zaszłych śmierci. Litowano się nad stratą wszystkich, nie opłakując jednej w szczególności.

Nikt tu nie znał Madelora, ani widziano go i nic nie słyszano o nim. Żołnierze, których opatrywał z narażeniem życia, wysłani byli z Saint-Quentin; wszystkie tedy czynione starania okazały się daremne. W czasach tak niespokojnych nie utrzymywano w porządku aktów zejścia nieboszczyków, pochowanych na cmentarzu. — Dużo strapionych rodzin pozostawało w niepewności.

Jerzy z żoną spędzili dziewięć dni na bezowocnych zabiegach. Mimo wskazówek mieszczących się w „post scriptum“ listu kapitana Fechtera, czynione przez nich poszukiwania nie odniosły skutku.

Marya zrozpaczona, zniechęcona, pierwsza powiedziała Jerzemu, nie odstępującemu jej w ciężkich próbach:

— Wracajmy do la Cendrière, mój drogi, nie mogę łudzić się dłużej.

Młody człowiek przez współczucie dla cierpień ukochanej towarzyszki rzucił w jej duszę promyk nadziei.

Ciąg dalszy nastąpi.

zboża przylapał. Zmarły, mimo że w ostatnich czasach stracił wzrok, był postrachem sąsiadów, kradł bowiem snopy z pola i ogrodziny. Nikt go nigdy nie wydał, z obawy, ażeby nie podpalił. Miał jednak swoje poczucie honoru. Przed kilku laty sprowadzono go do policyi pod zarzutem kradzieży worków. Zapierał się stanowczo czynu. Inspektor policyi rzekł: jeżeli dacie słowo honoru, żeście nie ukradli, puszczę was. Złodziej odrzekł: Słowa honoru nie dam, a worki oddam.

Na temat zdobycia Portu Artura, krąży po mieście wieść, że Japończycy dlatego nie mogą zająć Portu, ponieważ car zaintabulował go na żonę.

Kołomyja. (*Wystawa huculska*). Przed dwoma tygodniami otwartą została w Kosowie wystawa przemysłowo gospodarska, do której okazów dostarczyła głównie miejscowa ludność huculska. Główną atrakcyą wystawy były znane powszechnie z pięknej budowy, wytrzymałości i łagodności konie huculskie, jak również piękne wyroby z dziedziny przemysłu drzewnego, garncarskiego i koszykarskiego, tkackiego i t. p. Huculi zrozumieli dobrze korzyści, jakich im może przysporzyć wystawa i zapoznanie w ten sposób ogółu z ich rękodziełami, to też zgłoszenia przedmiotów na wystawę były bardzo liczne.

Wystawa sprawiała bardzo estetyczne wrażenie. Hucul ma w sobie wysoce rozwinięty zmysł piękna, wskutek czego przedmiotom przez siebie wyrabianym nadaje postać prawdziwie artystyczną. Nie brakło więc tu kilimów i koców wzorzysto wyszywanych, zapasek kobiet, przetykanych złotem i jedwabiem, haftowanych koszul, chodników, wyrabianych w tamtejszej szkole tkackiej i w prywatnych kilku warsztatach. Ogólną uwagę zwracały rozliczne wyroby z drzewa, jak stoły, talerze, toporki, łyżki, sopiałki (fujarki), puszki i t. p. — wszystko rzeźbione i wysadzane perełkami i kółeczkami metalowemi w oryginalnym stylu huculskim.

Barwny strój huculski dostarczył najwięcej okazów. Suto wyszywane w różnokolorowe desenie serdaczki, „dziubeńki" (torebeczki), pasy świecące mosiężnymi guzikami, paciorki na szyję i t. d. stanowiły miły dla oka widok. Słowem, wszystkie gałęzie przemysłu domowego były tu reprezentowane. Rzeźby, fotografie i obrazy z życia Huculów dopełniły całości tej nad wyraz interesującej wystawy.

Zjazd gości był bardzo liczny, bo nie tylko wystawa, lecz i okolica, bogata w przepyszne widoki, ściągała wielu.

Pomnik Batorego w Śniatynie. Z Śniatyna telegrafują nam: — Z niezwykłą okazałością odbyła się tu wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika Stefana Batorego, w pięknym parku, otaczającym gmach Sokoła śniatyńskiego. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, w którem wzięły udział oddziały Sokoła ze Śniatyna, Zabłotowa, Peczyniżyna, Kołomyji, Horodenki, Obertyna, Hołoskowa, Ottynii i Czortkowa, oraz liczna publiczność, ruszył pochód pod pomnik. Podczas odsłonięcia przemawiali proboszcz miejscowy ks. Fiszer, prezes Sokoła śniatyńskiego p. Antoni Moczydłowski, oraz właściciel dóbr pan Cieński. Po południu odbył się festyn, w czasie którego wykonano ćwiczenia maczugami. Wieczorem urządzono w sali Sokoła uroczysty obchód, na którego program złożyły się przemówienia prezesa Sokoła p. Moczydłowskiego, odczyt archiwaryusza miasta Lwowa dra Aleksandera Czołowskiego o najważniejszych wypadkach z dziejów Śniatyna i produkcye muzyczno-wokalne. Na zakończenie odbył się raut z tańcami.

Prosimy odnowić prenumeratę!

List z Wiednia.

(*Echo strzałów na dworcu kolei północnej. — Niewyczerpane źródło senzacyi. — P. Barber żeni się! — Hr. M. opowiada. — Sprawa Klary Rebner. — Dwojaka miara sprawiedliwości: hr. E. Potocki i biedna szwaczka*).

Skandaliczna sprawa nie przestaje być przedmiotem zainteresowania w Wiedniu, a dzienniki wiedeńskie poświęcają jej ciągle całe szpalty druku. Tem mniej zaś może ta afera ucichnąć, że pociągnie za sobą kilka procesów. Hr. Milewski skarży



Klara Rebner

adwokata dra Frischauera o obrazę czci, młody Barber skarży hrabiego o wyzwanie go na pojedynek(!); hr. M. skarży dalej czułą parę o ukartowany zamach na siebie etc.

Młody Emanuel Barber pozostaje w sanatoryum Furtha pod opieką pani Włodzimirskiej i jej szanownej mamy... Jak wygląda ów młodzieniec, syn milionera, którego rodzina wzięła pod kuratelę, mogą się czytelnicy nasi przekonać z reprodukcyi, przedstawiającej rannego w łóżku, wyjętej z wiedeńskiego „Extrablattu". Wiedeński dziennik zapewnia, że podobieństwo jest wiernie uchwycone. E. Barber oświadczył dziennikarzom, że ożeni się na Węgrzech ze swoją narzeczoną, p. Włodzimirską. Pani W. udało się bowiem mimo braku dokumentów uzyskać *adopcyę* ze strony niejakiego Endrö Botos, więc zarazem poddaństwo węgierskie. Na Węgrzech zaś, jak twierdzi Barber, pozostawanie pod kuratelą nie przeszkadza zawarciu małżeństwa.

Wiedeński korespondent „Kuryera Warszawskiego", p. S. Smólski rozmawiał z hr. M. przed wyjazdem tegoż do Rovigno. Pan S. pisze:

„Hr. Milewski wygląda świeżo i krzepko. Nie poznać po nim wcale, że w ostatnich 30-tu godzinach przeszedł tarapaty, jakie dotychczas nie zdarzyły mu się w życiu.

— Cała afera — mówił — była ukartowaną zasadzką na mnie.

— Muszę objaśnić pana — rzekł dr Gluziński — że na dwa dni przed napadem na dworcu na hrabiego, pani Włodzimirska napisała do hrabiego list bardzo grzeczny, proszący go o widzenie się z nim.

Hr. Milewski podjął:

— Błagała mnie, żebym uwolnił ją z rąk adwokatów, prawdopodobnie miała na myśli swego doradcę prawnego, adwokata Ottona Frischauera, który z powodu prowadzenia jej sprawy przeciwko mnie został zawieszony w czynności adwokackiej przez wiedeńską Izbę adwokatów.

Następnie opowiadał hrabia:

— Nieznajomy mi młodzieniec stawił się zuchwale i impertynencko wobec mnie, mówiąc złą francuszczyzną: „Rozkazuję panu oddać list mojej narzeczonej!" Sprawił na mnie wrażenie waryata, więc rzekłem mu: „Vous etes fou!" — na co on podniósł rękę i uderzył mnie czemś twardem w głowę. Trafił w kapelusz, na szczęście, gdyż uderzenie było tak silne, że byłby mi inaczej czaszkę rozszczepił! Potym czynie bohaterskim odwrócił się szybko i począł uciekać. Dobyłem rewolweru i strzeliłem za uciekającym.

— Odważnym nie jest, to rzecz wiadoma — wtrącił znajdujący się w naszem towarzystwie pewien krakowianin. — W Krakowie, służąc, jako ochotnik jednoroczny, miał zajście, które nie ujawniło wielkiej fantazyi kawalerskiej młodzieńca.

— Mimo aresztowania mnie — rzekł hr. Milewski — będąc jeszcze pod aresztem, wyzwałem go na pojedynek, posyłając mu dwóch oficerów, jako świadków.

— Mimo tych antecedencyi krakowskich? — zapytałem.

— Tak — odparł — mimo wszystkiego gotów jestem z nim się strzelać.

Potem dodał z uśmiechem:

— Wiem, jak wygląda z tyłu, chcę widzieć, jak wygląda z przodu".

* * *

Jeszcze jedna miłosna afera hr. Milewskiego omawiana jest szeroko przez prasę, historya jego z nauczycielką ze Lwowa, Klarą Rebner. Historya ta również znajdzie epilog w sądzie.

Sprawa Klary Rebner.

Nauczycielka, Klara Rebner, przebywająca obecnie we Wiedniu, poznała hr. Milewskiego w r. 1894. Udzielała wówczas nauki w jednej ze szkół lwowskich prywatnie u prof. Fabianiego. Tam pierwszy raz zetknął się z nią hrabia, zaangażował ją jako sekretarkę, a po kilku miesiącach zawiązał z Rebnerówną stosunek miłosny.

Owocem tego stosunku był chłopczyk, urodzony we Wiedniu, imieniem Ignaś. Odtąd otrzymywała Rebnerówna większą miesięczną rentę na utrzymanie. Hrabia ciągle podróżował. Od czasu do czasu wzywał Rebnerównę do siebie i wspólnie wojażowali. W czasie podróży przedstawiał ją jako swoją córkę.

W roku 1898 powiła Rebnerówna drugie dziecko, córeczkę, która przy chrzcie otrzymała na imię Elza.

Wtedy chciała Rebnerówna zabezpieczyć los własny i swoich dzieci. Hrabia złożył na ten cel 68,000 koron, z czego 10.000 było zdeponowane dla obojga dzieci. Zaznaczył przytem wyraźnie, iż czyni to, jakkolwiek do ojcostwa wcale się nie poczuwa. Wskutek tego nastało też między obojgiem pewne zobojętnienie.

Otrzymane pieniądze ulokowała Rebnerówna w papierach wartościowych, a gdy te spadły w kursie, prosiła hrabiego, aby je od niej wykupił i w razie podniesienia się kursów, zwrócił jej nadwyżkę. Hrabia przystał na to. Przy wypłacaniu nadwyżki zażądał jednak od Rebnerówny, aby na pokwitowaniu podpisała, iż pieniądze otrzymała, jako dar, inaczej hrabia dać nie chciał.

Wówczas powiedziała Rebnerówna: „Cóż pan sądzisz, panie hrabio, że ja jestem Włodzimirska? Ja mam w ręku dowody! Wreszcie jednak Rebnerówna zgodziła się na podpisanie dokumentu w podanej stylizacyi.

Obecnie żąda przez władzę nadopiekuńczą reasumowania postępowania w tym kierunku, by jej dzieci Ignaś i Elza, jako dzieci hrabiego sądownie były uznane. Z tych chłopczyk ma być do Milewskiego szczególnie podobny.

Hr. E. Potocki i biedna szwaczka.

Wobec tych wszystkich skandalów nie można się nawet dziwić, że gazety niemieckie z lubością dogryzają Polakom, kpiąc z „polskiej arystokracyi".

A „Neues Wiener Journal" przeprowadza porównanie między wymiarem sprawiedliwości w sprawie takiego niepoprawnego oszusta, jakim jest E. hr. Potocki, którego odesłano do szpitala waryatów — a sprawą pewnej szwaczki, która w tych dniach skradła swej pracodawczyni 2 korony. Szwaczka zarabiała 14 kor. miesięcznie i z nędzy i z głodu skradła tę kwotę 2 kor. Po doniesieniu do policyi pani zrobiło się żal szwaczki i chciała skargę cofnąć i złożyć 10 kor. na biednych; mimo to jednak sąd skazał biedną dziewczynę na dwa tygodnie aresztu! Arystokratyczny zaś oszust poszedł do szpitala...

Oto podwójna sprawiedliwość. Fakt powyższy zasądzenia biednej szwaczki raz jeszcze dowodzi potrzeby „kary warunkowej", t. j. kary, którą się stosuje dopiero przy powtórnem zasądzeniu, a darowuje w razie dalszego nienagannego sprawowania się.

Nowe gniazdo lichwy.

Od dłuższego czasu niektóre dzienniki podawały do publicznej wiadomości wiele faktów, rzucających światło na szczególną gospodarkę w zakładzie zastawniczym p. Angelusa przy ul. Wiślnej. Wczoraj na wezwanie Prokuratoryi państwa zarządziła Dyrekcya policyi zabranie ksiąg rachunkowych i kasowych w tym zakładzie zastawniczym z powodu wytoczonego dochodzenia przez prokuratoryę państwa w kierunku lichwy, uprawianej przez ten zakład. Zabrania tych ksiąg dokonał w południe starszy komisarz pol. p. St. Balicki, w asystencyi kom. dra Stycznia i ajentów policyjnych. Zakwestyonowane książki złożono w sądzie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Filomeny. — Jutro we środę Izajasza — Pojutrze we czwartek Cyryla i Metodego.

Święcenia kapłańskie. JEm. ks. kardynał Puzyna udzielał w niedzielę w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich 16 subdyakonom seminaryum duchownego i 2 klerykom z konwentu OO. Karmelitów bosych w Wadowicach.

Święcenia kapłańskie otrzymali: ks. Adam Górkiewicz rodem z Głębowic, ks. Wojciech Górny ze Śleminia, ks. Tomasz Grabaś z Poręby Żegoty, ks. Franciszek Jeż z Dobczyc, ks. Józef Kamski z Trzebieńczyc, ks. Aleksander Kudłacik z Roczyny, ks. Andrzej Leonard z Lipnika, ks. Jan Mac z Babicy (dyec. przemyska), ks. Ludwik Mirek z Nieprawy, ks. Mateusz Paciorek z Rycerki Dolnej, ks. Jan Rychlik z Zebrzydowic, ks. Józef Sosin z Sygneczowa, ks. Stanisław Szybowski z Dziekanowic, ks. Jan Wądolny z Wadowic, ks. Tadeusz Włodyga z Kęt i ks. Józef Żurawik z Jelenia; oraz księża karmelici: Czesław Jakubowski i Jan Kanty Osierda.

Urlopy. Naczelnik wydziału III. przemysłowego radca magistratu dr Alfred Schlichting, rozpoczął kilkotygodniowy urlop. Urząd zastępczo pełnić będzie sekretarz mag. p. Zawiński.

Odwołane zgromadzenie. Z powodu nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, spowodowanego rezygnacyą prezydenta i zajęcia sali, odłożonem zostaje walne zgromadzenie stowarz. przem. gospodnio szynkarskiego na środę 13 bm. o godz. 4 po poł.

Mordercy Kleszczów. Po odczytaniu wyroku oskarżonym zarówno Gregorski jak i Sobol zastrzegli sobie trzy dni do namysłu. Otóż wczoraj oświadczył Gregorski, że karę przyjmuje, a równocześnie prosił o polecenie go łasce monarszej, natomiast Sobol zgłosił zażalenie nieważności, które w najbliższym czasie wniesie adw. dr Włodz. Lewicki.

Oszustka w tramwaju. Kilka dni temu w jednym dniu popełniła jakaś pani kilka oszustw na szkodę konduktorów tramwajowych, dała mianowicie na bilet 10 centów, a żądała wydania reszty z korony. Upierała się przy swem żądaniu tak stanowczo i śmiało, że potrafiła kilku konduktorów zbałamucić, którzy wydali jej pieniądze z korony. Dopiero przy obrachunku wieczornym kasy przekonali się konduktorzy, że padli ofiarą oszustki.



Emanuel Barber,
bohater skandalu z hr. Milewskim.
(Patrz artykuł: List z Wiednia).

Rozprawa o defraudacye w Tow. ręk. i przem. odbędzie się z pewnością w Krakowie, a wiadomości, które pojawiają się w dziennikach o delegacyach innych sądów są co najmniej przedwczesne. Do delegacyi innego sądu nie ma tu najmniejszej podstawy, ani prawnej, ani faktycznej, gdyż jest wierutną nieprawdą twierdzenie pewnych sfer urzędowych, ale nie sądowych, jakoby w Krakowie nie można złożyć dla tej sprawy ławy sędziów przysięgłych, jakoby z powodu, iż tylu jest i w Krakowie i w okolicy poszkodowanych przez te defraudacye! Zarówno z obowiązującej teraz listy rocznej sędziów przysięgłych, jak i ewentualnie z nowej „ad hoc" wybranej, da się złożyć nawet trzy ławy po 12-tu sędziów dla tej sprawy, którzy nie będą wcale z ustawy od sądzenia wykluczeni.

Śmiesznem zaś, a zatem wprost niemożliwem byłoby, aby przeoczenia i zawinienia miarodajnych czynników przy losowaniu poprzedniej ławy, mogły już same przez się, bez innych momentów decydować o delegacyi innego sądu. Najmniej prawdopodobną zaś jest wersya, jakoby sprawa miała być przełożoną do Wadowic. Tej delegacyi stoją na przeszkodzie bardzo poważne fakty, między którymi najważniejszym jest ten, że jeden z wyższych urzędników prokuratoryi w Wadowicach jest bliskim krewnym jednego z obwinionych (Chmurskiego). W tych okolicznościach przeniesienie drażliwej bardzo sprawy p. Chmurskiego właśnie do Wadowic, mogłoby słusznie wywołać niepotrzebne komentarze, których i tak już od czasu sławnego przełożenia tej sprawy na wrześniową kadencyę nie brak w najszerszych kołach.

Nie ulega wątpliwości, że na wadowickich sędziów przysięgłych podziałałby niezawodnie sam fakt, że jeden z oskarżonych jest krewnym „samego" pana prokuratora i to na korzyść tego oskarżonego, a tem samem na niekorzyść innych. Tego zaś nie mogą sobie życzyć władze sądowe.

Porządki sanitarne w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym w Krakowie, urągają wszelkim opisom. W małej izdebce parterowej dusi się czterech funkcyonaryuszy (ek), a ponadto często kilkadziesiąt interesentów. O wentylacyi niema mowy. Wskutek tego cierpi zdrowie urzędniczek i publiczności, która często bez załatwienia interesu w stanie omdlenia opuszcza ową mordownię. Szczególnie wielki ścisk panuje w godzinach wieczornych; trzeba się też dziwić, iż żadne publiczne przypomnienia nie są w stanie poruszyć Dyreckcyi poczt, aby zapobiegła podobnym stosunkom. Na dworcu lub przy nim powinien stanąć osobny wygodny budynek na usługi poczty.

Dziennikarze, czy plotkarze i oszczercy? Śmieszną plotkę o defraudacyi pieniędzy w pewnym klasztorze rozniósł po Krakowie naprzód dowcipny zdobywca — Portu Artura „Głos Narodu" pisząc tajemniczo o „sprzeniewierzeniu na tle erotycznem", następnie naturalnie „Naprzód". „Nowiny" jeszcze w piątek rano stanowczo zaprzeczyły baśniom oszczerczym, mimo to „Naprzód" jeszcze w niedzielę powtórzył oszczerstwo jako rzecz pewną!! Naturalnie, jakżeby „Naprzód" mógł nie rzucić się na księdza? Ale już w poniedziałek na wieść, że obrażony kapłan wnosi skargę sądową, padł postrach na naprzodowych szczekaczy. Z pokorną miną zamieścili „odwołanie", skomląc żałośnie o przebaczenie. Ale i tak koza nie minie panów „redaktorów" i oduczy ich może potrosze od rzucania oszczerstw.

Zaprzeczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Dowiedziawszy się przypadkiem, że p. Lipiński, redaktor „Bociana" w swojej obronie podczas procesu z p. dyrektorem Kotarbińskim miał się wyrazić, jakobym ja dawał mu materyał, tyczący się stosunków zakulisowych naszego teatru, oświadczam stanowczo, że wyrzeczone przez p. Lipińskiego nieoględne słowa są nikczemną potwarzą. Nietylko od założenia tego plugawego pisma do dzisiejszej chwili nie byłem autorem ani jednego zawartego w „Bocianie" dowcipu, ale nadto z p. Lipińskim nie miałem zgoła żadnych stosunków. P. Lipiński przypuszczał widać, że ja już nie przyjdę do zdrowia i nie obronię się. Otóż donoszę, że za powyższą potwarz pociągnę p. Lipińskiego do odpowiedzialności sądowej.

Michał Przybyłowicz.

Niewdzięczna. Jan Zięba wyrobnik z Radziszowic przyjął na nocleg kilka dni temu z grzeczności nieznajomą mu bliżej kobietę, markietankę, uległszy jej natarczywym prośbom. Wczesnym ranem udał się Zięba z żoną na sprawunki i dom zostawił pod opieką 12 letniej dziewczyny. Skorzystała z tego owa kobieta i splądrowała kufer z przyodziewą, zabierając 4 chustki do odziewania, 2 na głowę, 7 spodnic, kaftaniki, sznur korali itd. Uwiadomiona o kradzieży policya krakowska wyśledziła sprawczynię w osobie Maryi Droździkowej na Grzegórzkach. Droździkowa do kradzieży się przyznała, oświadczając, że skradzione przedmioty sprzedała na tandecie.

Za awantury przyaresztowała policya Jana Czernielowskiego, wyrobnika, który upiwszy się przy dniu niedzielnym, pobił znajomego muzykanta Jana Dubiela w jego własnem mieszkaniu, a później odgrażał się prze-

chodniom na ulicy dłutkiem. Odebrano mu krwiożercze narzędzie, a jego uwięziono.

Zapiski policyjne. P. Figwerowi, pomocnikowi handlowemu ze sklepu p. Szula w Podgórzu, skradł złodziej z mieszkania zamkniętego ubranie wartości 50 kor. i przebrawszy się w nie, zostawił w mieszkaniu potargane, kapelusz i kamizelkę. Ekspozytura policyi w Podgórzu przyaresztowała podejrzanego o kradzież Józefa Piotrowskiego, 65 letniego żebraka, który wypiera się wprawdzie kradzieży, ale przyznaje, że kapelusz i kamizelka do niego należą.

Skutki choroby. Pan prokurator Doliński, który — jak wiadomo — przeszedł przed laty pewną fatalną chorobę, doznaje obecnie, mimo troskliwej opieki specyalistów, niemniej fatalnych jej skutków. Nieszczęśliwy człowiek, który ukochał nad życie zawód prokuratorski, popada z dniem każdym w coraz silniejsze rozdrażnienie; choroba, jak się to zdarza, silnie zaatakowała mózg jego; neurastenia wzrosła do niepokojącego stopnia. W sferach sądowych — jak słyszymy — panuje jednak nadzieja, że dłuższy urlop i kuracya w odpowiedniem sanatoryum, a następnie pobyt w Swoszowicach, w Rabce lub w Iwoniczu — zdoła przecie zapobiedz zupełnemu rozkładowi sił umysłowych tego nieszczęśliwego prokuratora. Miejmy nadzieję, że kuracya wywrze skutek pomyślny.

Prokuratorya skonfiskowała we wczorajszem wieczornem wydaniu „Nowin“ cały ustęp odnoszący się do stosunków szkolnych w Jarosławiu, zawierający ściśle przedmiotową krytykę.

Przeciw tej niesłychanej konfiskacie wnieśliśmy sprzeciw i odnośny numer „Nowin“ wysyłamy do J. E. prez. ministrów dra Körbera, z zapytaniem, czy tego rodzaju konfiskaty zgadzają się z ustawą i elementarnem poczuciem prawa.

Sprawa kradzieży kolejowych. Jak już donosiliśmy we wczorajszym „Kuryerze krakowskim“ na skutek rozporządzenia prokuratoryi państwa, zaaresztowała policya w sobotę popołudniu na dworcu kolejowym Bolesława Krasuskiego nadkonduktora kolejowego i odstawiła go wprost do więzienia tut. sądu kraj. karnego. Dalsze dochodzenia są w toku.

O męża. Pani Widłowa z Podgórza ma lat 63, a jej znajoma Agata Czernecka 43. Obie nie żyją z mężami, ale widocznie w pani Widłowej miłość do męża jeszcze niezupełnie wygasła, bo gdy go spostrzegła idącego z Czernecką i „wyprawiającego śmichy“ nie tylko słownie, ale i czynnie potrafiła im objawić swą zazdrość i niezadowolenie, tak, że ci musieli się schronić pod skrzydła policyi.

Rezygnacya prezydenta Friedleina.

Posiedzenie Rady miasta dnia 4 lipca 1904 r.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 6·30, a przewodniczył mu wiceprezydent dr Leo. — Na wstępie odczytał on pismo prezydenta Friedleina, wystosowane do Rady tej treści: „Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Radę, że postanowiłem złożyć urząd Prezydenta m. Krakowa i upraszam o łaskawe udzielenie mi potrzebnego potemu w myśl § 51 statutu, zezwolenia. Kraków, dnia 30 czerwca 1904 r. J. Friedlein. m. p.“.

Pismo to przyjęła Rada do wiadomości i na wniosek r. m. dra Staniszewskiego odesłała je jednomyślnie do sekcyi III., aby ta przyszła na następne posiedzenie Rady z odpowiedniemi wnioskami.

Następnie udzieliła Rada urlopu dwumiesięcznego następującym radcom: Miedniakowi, dr Lustgartenowi, Klemensiewiczowi, Schmelkesowi, Turskiemu, Seinfeldowi, drowi Grossowi, drowi Bandrowskiemu, Uderskiemu, drowi Łepkowskiemu, drowi Frühlingowi, drowi Ponikle, drowi Gońkiewiczowi, drowi Doboszyńskiemu, Rotterowi, Katyńskiemu i drowi Bujwidowi. — Na tem zamknięto posiedzenie Rady.

Napad na Morskie Oko.

Służba księcia Hohenlohego pobiła ciężko i poraniła strażnika leśnego, pełniącego służbę przy Morskiem Oku, napadając na niego podstępnie. Jest to nowy gwałt hakatysty w naszym kraju, na którego określenie nie staje nam słów oburzenia.

Bezczelny prusak Hohenlohe procesuje się jeszcze z hr. Zamoyskim o własność prywatną. Nasze sądy dadzą mu jednak radę — a hr. Zamoyski oduczy prussków od napadania na ludzi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Pod Portem Artura miała być stoczona wielka **bitwa lądowa, w której walczyło 40.000 Japończyków.**

Nowa klęska floty rosyjskiej?

Londyn. Nadeszły tu wiadomości z Szanghaju, że podczas ostatniego ataku torpedowców na flotę rosyjską w Porcie Artura **został zniszczony krażownik rosyjski „Diana“.** Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema. Oficerowie japońscy twierdzą też stanowczo, że dnia 23 b. m. widzieli na własne oczy, jak okręt typu „Pereświet“, ugodzony torpedą, zatonął, czemu Rosyanie przeczą.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Admirał Togo donosi, że w poniedziałek po południu **zatopił torpedowcem okręt strażniczy,** podobny do liniowca, w chwili, gdy wjeżdżał do Portu Artura. Również zatopili Japończycy **jeden rosyjski kontrtorpedowiec.**

Londyn. Admirał Togo donosi pod datą wczorajszą, że ubiegłej nocy flotylla torpedowców japońskich wtargnęła do Portu Artura, gdzie spotkała dwa okręty rosyjskie, pełniące służbę wywiadowczą. Oba te okręty zniszczono i zatopiono. Jeden z nich był wielkim parowcem o trzech kominach i mógł być albo okrętem liniowym, albo krążownikiem I. klasy, drugi kontrtorpedowcem.

Londyn. „Morning Post“ dowiaduje się, że zatopionym ubiegłej nocy pancernikiem rosyjskim ma być krążownik „Diana“.

Nieprawdopodobne pogłoski.

Tokio. (Biuro Reutera). Krążą tu pogłoski, jakoby Rosya zaofiarowała za pośrednictwem Francyi oddanie Portu Artura wraz z okrętami i bronią pod warunkiem, że garnizon otrzyma pozwolenie opuszczenia twierdzy. Dotychczas nie było możności stwierdzenia tej wiadomości. W Tokio uważają ją za bardzo nieprawdopodobną.

Nowa mobilizacya rosyjska.

Petersburg. Wiadomość o mobilizacyi I korpusu armii **potwierdza się.** Dziś wydany został ukaz carski. Brygada piechoty rezerwy i 2 brygady artyleryi zostaną z I korpusu wyłączone i dołączone do 18 korpusu. Pierwszy korpus będzie uzupełniony wojskami z innych okręgów.

O przemysł krajowy.

Lwów. (tel. pryw.) W sali ratuszowej rozpoczął wczoraj obrady Zjazd Tow. pom. przem. nad położeniem „Ligi pomocy przemysłowej“ i jej zadaniami. Zjazd pomocy wypadł imponująco, gdyż uczestniczyły w nim osoby z wszystkich niemal zakątków naszego kraju reprezentujące rozmaite sfery i zawody. Ogółem wzięło udział w zjeździe około 200 osób. Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Na pierwsze posiedzenie przybyli marszałek krajowy hr. Badeni — Dyr. kol. Wierzbicki, prez. miasta z całą radą, posłowie do Rady państwa i do sejmu, burmistrze, miasta Leżajska Nowiński, Dobromila dr Ćwiklicer, dyr. asekuracyi krak. Malczewski, inżynier Uderski z Krakowa, burmistrz Drohobycza Szajna i wiele wybitnych osób Prezesem zjazdu wybrano przez aklamacyę prof. uniwersytetu N. Cybulskiego, wiceprezesam wybrano dr Głąbińskiego i Ciuchcińskiego, sekretarzami p. Sikorską i p. Madejskiego z Bóbrki.

Potem odczytano list arcybiskupa Bilczewskiego z błogosławieństwem i szereg telegramów, wreszcie wygłosił p. Olszewski referat o dotychczasowej działalności biura projektowanej „Ligi pomocy przem.“, oraz p. Juszkiewicz. O godz. 1·45 odroczono obrady do dzisiaj godz. 10 przed południem. Po posiedzeniu zwiedzano miasto. O godz. 4·30 uczestnicy udali się w uroczystym pochodzie na plac powystawowy. Wieczorem w salach strzelnicy miejskiej odbyła się wieczornica.

Na drugiem posiedzeniu wysłano na Zjazd Kółek rolniczych w Przemyślu, telegram z życzeniami. Dr Bataglia przedstawił projekt statutu „ligii pomocy przemysłowej“. Po dyskusyi statut przyjęto i wybrano tymczasowy wydział. Wreszcie p. Surówka wygłosił referat o najbliższych zadaniach ligii.

Zjazd Tow. Kółek rolniczych.

Przemyśl. Dzisiaj rozpoczął tu obrady zjazd Tow. Kółek rolniczych. Przewodniczy pos. Cielecki. Gości powitała reprezentacya miasta. Wysłano telegram hołdowniczy do Papieża.

Król syonistów.

Wiedeń. Znany literat nowelista, przywódca syonistów, Teodor Herzl wczoraj umarł. (Herzl był redaktorem i fejletonistą „Nowej Pressy“. Znamienną jest rzeczą, że mimo, iż Herzl był jednym z wybitnych członków redakcyi, nie wolno mu było w piśmie *ani słowa* o syoniźmie napisać. Dla „N. Pressy“ ruch ten po prostu nie istniał).

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Parowiec duński „Norgen“ wiozący blisko 800 pasażerów duńskich i finlandzkich najechał wczoraj na skałę i uległ zniszczeniu. Przypuszczają, że około 700 ludzi zginęło.

Londyn. Według doniesień pism tutejszych z okrętu Norgen ocaliło się tylko 28 osób.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse. Pułkownik Yunghusland konferował z pośrednikami tybetańskimi i zażądał od nich, aby Tybetańczycy we wtorek opróżnili twierdzę. Pośrednicy tybetańscy nie dali jeszcze odpowiedzi.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. (tel. pryw.) „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Kazimierza Dutczyńskiego komisarzem budownictwa w Krakowie, kontrolorami pocztowymi: starszego oficyała Stefana Borowczyka z Białej dla Lwowa i oficyała Albina Cieśluka z Krakowa dla Brodów. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta Włodzimierza Homika z Żywca do Niska.

Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych dra Leopolda Haima i dra Maryana Szajnowskiego lekarzami powiatowymi a asystentów sanitarnych dra Edmunda Kowalskiego i dra Adama Szulisławskiego koncepistami sanitarnymi.

Zakopane **Chałubińskiego 25**

LELIWA

PENSYONAT Drowej TYSZKIEWICZOWEJ

685 8-10 otwarty z dniem 15 czerwca r. b.

poleca pokoje z całem utrzymaniem

„Swoszowice" Pod Krakowem

Seson letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą** i **skutecznością** inne tego rodzaju wody **krajowe** i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kilę** we wszystkich jej postaciach. **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 618 5-2?

Bliższych szczegółów udziela **Władysław Kwieciński w Swoszowicach.**

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW

ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych

w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna.

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

617 9?

Główny skład światowej sławy Rękawiczek „Diana"

Torby, Kufry i przybory do podróży

oraz w wielkim wyborze

WYROBY SKÓRKOWE I PAMIĄTKI Z KRAKOWA

poleca najtaniej

Magazyn Nowości i Przyborów do pisania

F. A. GRIGARA

689 Rynek główny, Linia A-B. 4-36

Krajowe tutki do papierosów z najlepszej bibułki francuskiej.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zl. cenie zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

487 E. Dobrzyńskiej 452

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Mężczyzna inteligentny

w średnim wieku, kawaler, posiadający

nauki buchalteryi i biegły korespondent w języku niemieckim i polskim oraz **kilkunastuletnią praktyką**, poszukuje umieszczenia zaraz jako rachmistrz, korespondent, kasyer i t. p. w większym skarbie, przedsiębiorstwie, handlu, lub przy rafineryi w fabryce, cukrowni, kopalni i t. d.

Posiada chlubne świadectwa i poważne polecenia.

Bliższych informacyi udziela z grzeczności p. **Stanisław Cyrankiewicz, Kraków,** ulica św. Jana L. 80, parter. 747 2-3

Znakomite CUKRY DESEROWE

pół kg. w pudełku 2 kor.

6637 -13 poleca

pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie ul. Bracka, telefon 498.

Zakład fotograficzny

Fr. KRYJAKA

w Krakowie, plac Dominikański l. 3.

poszukuje zdolnego retuszera

za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie od 1-go albo od 15-go lipca za umówieniem kontraktu rocznego. 691 10-10

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 85 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598 51-39

WYRÓB KRAJOWY

OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Wolne posady.

Wykaz wolnych posad podaje następujące **posady do obsadzenia zaraz**: **Pisarz ekonomiczny** pensya 700 koron rocznie bez wiktu, **panna służąca** z dobremi świadectwami, **ogrodnik kawaler**. **Zarządca do większego przedsiębiorstwa** płaca 1800 kor. rocznie kaucya 3000 złr. **Płatniczy do hotelu** kaucya :00 złr. **Konduktor do omnibusu** kaucya 200 zł. **Oprócz tych posad wykaz** ostatni **zawiera** przeszło **70 różnych posad i zajęć**. „**Informator" Kraków** Szpitalna 24.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 15 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 338.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych. Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

HANDEL KORZENNY

wraz z restauracyą

i pokojami do śniadań. Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski. Piwo okocimskie.

Polecam się łaskawej pamięci 706. 4-3

H. EBER, Sławkowska 14

Przystanek tramwaju.

WILHELM FENZ

Kraków,

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Wod kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cokiele, listwy, i sztukaterye.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

MODNE **PASKI** DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Posadzki dębowe deszczułkowtaflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. 281

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

Mam kilka

FORTEPIANÓW

używanych w dobrym stanie

683 **bardzo tanio** 5 6

do sprzedania.

Z. Raba, ul. św. Jana 13.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.